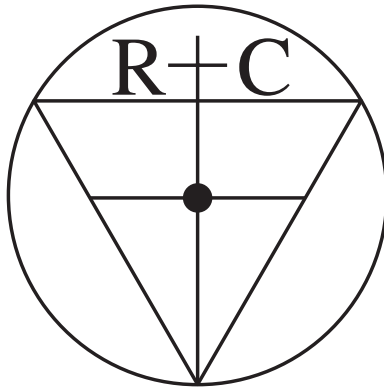


MANIFESTO

Positio Fraternitatis Rosae Crucis

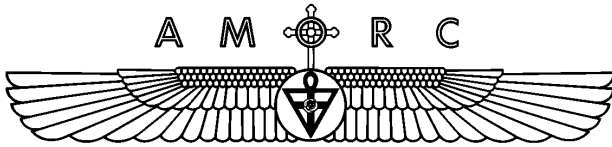


Salutem Punctis Trianguli!

W pierwszym roku trzeciego tysiąclecia, wobec Boga wszystkich ludzi i całego życia, my, posłowie najwyższej Rady różokrzyżowego Bractwa, osądziliśmy, że nadeszła godzina zapalenia czwartej Pochodni R+C, celem ujawnienia naszego stanowiska wobec aktualnej sytuacji Ludzkości i wydobywania na światło dzienne gróźb, jakie nad nią ciążyą, jak również nadziei, jakie w niej pokładamy.

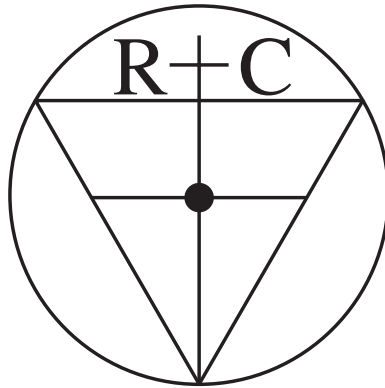
Niech się tak stanie!

*Ad Rosam per Crucem
Ad Crucem per Rosam*



Antiquus Mysticusque Ordo Rosae Crucis

MANIFESTO



Positio
Fraternitatis Rosae Crucis

Wstęp

Drogi Czytelniku,

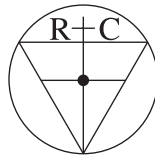
Z powodu niemożliwości bezpośredniego zwrócenia się do Ciebie, Czytelniku, czynimy to za pośrednictwem tego Manifestu. Mamy nadzieję, że zapoznasz się z nim bez uprzedzeń i że pobudzi Cię on, co najmniej do refleksji; nie jest, bowiem, naszym pragnieniem przekonanie Cię co do zasadności tej „*Positio*“, ale chęć podzielenia się nią z Tobą. Spodziewamy się, naturalnie, że znajdzie ona przychylny oddźwięk w Twojej duszy. W przypadku przeciwnym odwołujemy się do Twojej tolerancji...



W 1623 roku, Różokrzyżowcy rozkleili na murach Paryża afisze, zarazem tajemnicze jak intrygujące. A oto ich tekst:

„My, deputowani głównego Kolegium Różo-Krzyża, przebywamy w tym mieście w sposób widzialny i niewidzialny, z łaski Najwyższego, ku któremu zwraca się serce Sprawiedliwych. Pokazujemy i uczymy mówić bez książek i znaków, mówić wszystkimi językami krajów, w których chcemy być, aby wyciągać ludzi, nam podobnych, ze strachu i śmierci.

Jeśli ktoś ogarnie ochota zobaczyć się z nami wyłącznie przez ciekawość, nigdy nie uda mu się nas spotkać; jeśli jednak wola jego dąży realnie do wpisania się do księgi naszego Braterstwa, my, którzy osądzamy myśli, pokażemy mu prawdę naszych obietnic; tak dalece, że nie podajemy miejsca naszej siedziby w tym mieście, ponieważ myśli połączone z rzeczywistą wolą czytelnika będą zdolne sprawić, że nas pozna i odwrotnie, my jego.“

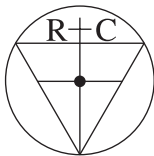


Kilka lat wcześniej Rózo-Krzyż dał się już poznać wydając trzy Manifesty, które wkrótce stały się słynne: „Fama Fraternitatis“, „Confessio Fraternitatis“ i „Noces chymiques de Christian Rosenkreutz“ („Alchemiczne Zaślubiny Christiana Rosenkreutza“), wydane kolejno w 1614, 1615 i 1616 roku. W owym czasie, te trzy Manifesty wywołały liczne reakcje nie tylko ze strony środowisk intelektualnych, ale również ze strony władz politycznych i religijnych. Między 1614 a 1620 rokiem ukazało się około 400 pamfletów, manuskryptów i książek, jedne wychwalające, inne umniejszające. Ukazanie się tych Manifestów stanowiło niezwykle wydarzenie historyczne, szczególnie w świecie ezoteryzmu.

„*Fama Fraternitatis*“ zwraca się do kierujących polityką i religią, jak również do uczonych epoki. Wystawiając raczej negatywne świadectwo ogólnej sytuacji w Europie, ujawnia istnienie Zakonu Rózo-Krzyża poprzez alegoryczną historię Christiana Rosenkreutza (1378–1484), poczynając od jego wędrówki poprzez świat poprzedzającej powołanie przezeń do życia Bractwa różokrzyżowego, aż po odkrycie jego grobu. Manifest ten nawołuje już do „Reformy Powszechnej“.

„*Confessio Fraternitatis*“ uzupełnia pierwszy Manifest, z jednej strony kładąc nacisk na konieczność Odnowy Człowieka i społeczeństw, z drugiej zaś, wskazując, że Bractwo Rózo-Krzyża posiada wiedzę filozoficzną, pozwalającą tego dokonać. W związku z tym, zwraca się przede wszystkim do badaczy pragnących uczestniczyć w pracach Zakonu i działać dla dobra Ludzkości. Ten proroczy aspekt zaintrygował wielu światłych ludzi epoki.

„*Noces Chymiques de Christian Rosenkreutz*“ dosyć różniące się w stylu od dwóch pierwszych Manifestów, relacjonuje inicjacyjną podróż, która przedstawia poszukiwanie Iluminacji. Ta siedmiodniowa podróż odbywa się w przeważającej części w tajemniczym zamku, gdzie mają się odbyć zaślubiny króla i królowej. W symbol-

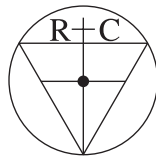


icznymi określeniach „Alchemiczne Zaślubiny“ opowiadają duchową wędrówkę, która prowadzi każdego Inicjowanego do urzeczywistnienia związku między jego duszą (małżonką), a Bogiem (małżonkiem).

Jak to podkreślili historycy, myśliciele i ówcześni filozofowie, publikacja tych trzech Manifestów nie była ani bez znaczenia ani nie na czasie. Miała miejsce w okresie, kiedy Europa przechodziła bardzo głęboki kryzys egzystencjalny; podzielona na płaszczyźnie politycznej, rozdzielana była konfliktami natury ekonomicznej; wojny religijne siły nieszczęścia i rozpacz dotykające rodziny; nauka nabrała rozmachu i przybierała ukierunkowanie materialistyczne; warunki życia większości ludzi były opłakane; społeczeństwo epoki znajdowało się na etapie intensywnych przemian, ale brakowało mu punktów odniesienia dla rozwoju w kierunku ogólnego interesu...

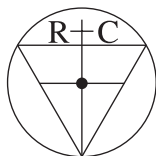
Historia się powtarza i regularnie wystawia na scenę te same wydarzenia, ale w szerszym wymiarze. Tak, więc, prawie cztery wieki po ukazaniu się trzech pierwszych Manifestów, stwierdzamy, że cały świat i już nie wyłącznie Europa, stoi przed egzystencjalnym kryzysem bez precedensu i to we wszystkich dziedzinach swojej działalności: politycznej, ekonomicznej, naukowej, technicznej, religijnej, moralnej, artystycznej, itd. Poza tym, nasza planeta, to znaczy ramy naszego życia i ewolucji jest poważnie zagrożona, co uzasadnia znaczenie młodej stosunkowo nauki, jaką jest ekologia. Zdecydowanie, aktualny stan Ludzkości nie jest najlepszy. Dlatego też, wierni naszej Tradycji i naszemu Ideałowi, my, Różokrzyżowcy czasów obecnych, uznaliśmy za słuszne dać temu wyraz poprzez niniejszą „Positio“.

„Positio Fraternitatis Rosae Crucis“ nie jest eschatologicznym esejem. W żaden sposób nie jest też ona apokaliptyczna. Jak dopiero powiedzieliśmy, jej celem jest przedstawienie naszego stanowiska w sprawie aktualnego stanu świata i podkreślenie tego, co wydaje nam się najważniejszym dla jego przyszłości. Jak to już



uczynili w swoim czasie nasi bracia w przeszłości, my również pragniemy przywołać więcej humanizmu i duchowości, ponieważ żywimy przekonanie, że indywidualizm i materializm, które aktualnie przeważają we współczesnych społeczeństwach nie mogą przynieść ludziom szczęścia, do którego słusznie dążą. Ta „Positio“, bez wątpienia, wyda się niektórym alarmistyczna, ale „nie ma bardziej głuchego nad tego, który słyszeć nie chce i nie ma bardziej ślepego nad tego, który widzieć nie chce.“

Dzisiejsza Ludzkość jest jednocześnie niespokojna i zagubiona. Ogromny postęp, jakiego dokonała na płaszczyźnie materialnej nie przyniósł jej prawdziwego szczęścia i nie pozwala pogodnie spoglądać w przyszłość: wojny, głód, epidemie, katastrofy ekologiczne, kryzysy społeczne, naruszanie podstawowych swobód; tyleż plag, które podważają nadzieję, jaką człowiek żywił co do swojej przyszłości. Dlatego adresujemy to przesłanie ku Temu, który zechce je usłyszeć. Pozostaje ono w duchu przesłania, jakie Różokrzyżowcy XVII wieku wyrazili poprzez trzy pierwsze Manifesty, lecz, żeby go zrozumieć, trzeba z realizmem czytać wielką księgę Historii i zwrócić jasny wzrok ku Ludzkości, na ten gmach zbudowany z mężczyzn i kobiet w trakcie ewolucji.

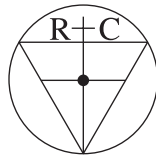


Positio R+C

Człowiek podlega ewolucji na przestrzeni Czasu, jak zresztą wszystko, co bierze udział w ramach jego życia, w tym również cały Wszechświat. Dotyczy to wszystkiego tego, co istnieje w świecie przejawionym. Sądzymy jednak, że ewolucja Człowieka nie ogranicza się do aspektów materialnych jego istnienia, ponieważ przekonani jesteśmy, że posiada On duszę, to znaczy wymiar duchowy. Według nas, to ona czyni z niego istotę świadomą, zdolną do zastanawiania się nad swoim pochodzeniem i przeznaczeniem. Dlatego też, uważamy Ewolucję Ludzkości za cel, Duchowość za narzędzie, a Czas za odkrywcę.

Historia jest zrozumiała nie tyle przez wydarzenia, które ją wyznaczają, lub, które wyznacza ona sama, ale przez więzy, które je łączą. Poza tym, jest ona logiczna, co chętnie przyznaje większość dzisiejszych historyków. Aby ją zrozumieć, trzeba wziąć pod uwagę wydarzenia, oczywiście najpierw jako pojedyncze elementy, później również i przede wszystkim, jako elementy całości. Istotnie, uważamy, że fakt nie jest faktycznie historycznym, jeśli nie pozostaje w stosunku z całością, do której należy. Rozdzielić te dwie rzeczy czy uczynić z ich rozdzielenia lekcję Historii, stanowiłoby przestępstwo intelektualne. Tak oto, istnieją pokrewieństwa, zestawienia, zbieżności lub współistnienia, które nic nie zawdzięczają przypadkowi.

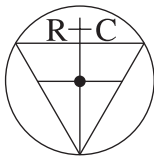
Jak już to powiedzieliśmy we Wstępie, widzimy podobieństwo między aktualną sytuacją świata a sytuacją Europy w XVII wieku. To, co niektórzy określają już „post-modernizmem“ pociągnęło porównywalne skutki w wielu dziedzinach i spowodowało niestety pewną degenerację Ludzkości. Uważamy jednak, że ta degeneracja jest wyłącznie przejściowa i doprowadzi do indywidualnej i zbiorowej Odnowy, pod warunkiem jednak, że ludzie



nadadzą swojej przyszłości kierunek humanistyczny i duchowy. Jeśli tego nie uczynią, narażą się w efekcie na poważniejsze jeszcze problemy niż te, z którymi konfrontowani są w chwili obecnej.

Zgodnie z założeniami naszej Ontologii, uważamy, że Człowiek jest najlepiej rozwiniętą istotą ze wszystkich żyjących na Ziemi, nawet, jeśli czasem zachowuje się niegodnie w stosunku do swojego statusu. Zajmuje tę uprzywilejowaną pozycję, dlatego, że posiada samoświadomość i wolną wolę. Zdolny jest, więc do myślenia i kierowania swoim istnieniem poprzez swoje własne wybory. Wierzymy również, że każda istota ludzka jest podstawową komórką jednego i tego samego ciała, a mianowicie całej Ludzkości. Zgodnie z tą zasadą, nasza koncepcja Humanizmu polega na stwierdzeniu, że wszyscy ludzie powinni mieć te same prawa, cieszyć się takim samym szacunkiem i taką samą wolnością i to niezależnie od kraju, w którym się urodzili czy też zamieszkują i żyją.

Jeśli chodzi o naszą koncepcję Duchowości, jest ona oparta z jednej strony na przekonaniu, że Bóg istnieje jako absolutna Inteligencja, która stworzyła Wszechświat i wszystko, co on zawiera; z drugiej strony opiera się na pewności, że Człowiek posiada duszę, która z Niego emanuje. Co więcej, uważamy, że Bóg przejawia się w całym Dziale poprzez prawa, które Człowiek ma studiować, zrozumieć i szanować dla swojego największego szczęścia. Sądzymy, że Ludzkość zmierza ku zrozumieniu boskiego Planu i, że przeznaczona jest do stworzenia na Ziemi idealnego Społeczeństwa. Taki humanizm duchowy może wydawać się utopijny, ale powróćmy do Platona, który w „Republice“ oświadczył: „Utopia jest formą idealnego Społeczeństwa. Być może niemożliwym jest zrealizowanie go na Ziemi, ale to w niej mędrzec musi umieścić wszystkie swoje nadzieje.“



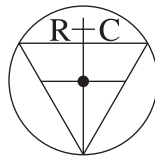
W tym przełomowym okresie Historii, Odnowa Ludzkości wydaje nam się bardziej niż kiedykolwiek możliwa z powodu zbieżności świadomości,

upowszechnienia wymian międzynarodowych, szerokiego krzyżowania się kultur, ujednoczenia się informacji jak również interdyscyplinarności, jaka istnieje obecnie między różnymi dziedzinami nauki. Uważamy jednak, że ta Odnowa, która musi działać zarówno na płaszczyźnie indywidualnej jak i zbiorowej, może nastąpić jedynie poprzez uprzywilejowanie eklektyzmu, a co za tym idzie: tolerancji. Jest zgodne z prawdą, że żadna instytucja polityczna, żadna religia, żadna filozofia ani żadna nauka nie mają wyłączności na Prawdę. Wynika z tego, że można się do niej zbliżyć, wybierając wszystko to, co mają one najszlachetniejszego do zaoferowania ludzkości, co sprowadza się do poszukiwania jedności poprzez różnorodność.

Wcześniej czy później, zmienne koleje egzystencji wiodą Człowieka do stawiania sobie pytania nad powodem jego obecności na Ziemi. To poszukiwanie uzasadnienia jest naturalne, ponieważ stanowi nierozłączną część ludzkiej duszy i podstawę jej ewolucji. Zresztą wydarzenia, które wytyczają Historię, nie tłumaczą się przez sam fakt ich istnienia; wymagają wyjaśnienia, które tkwi zewnątrz. Myślimy, że przyczyna ta, sama z siebie integruje się w duchowy proces, który pobudza Człowieka do zadawania sobie pytań nad tajemnicami życia; stąd bierze się zainteresowanie, jakie pewnego dnia przejawia on dla mistycyzmu i „poszukiwania Prawdy“. O ile to poszukiwanie jest naturalne, to my dodajemy, że Człowiek jest popychany ku nadziei i optymizmowi poprzez nakaz swojej boskiej natury i biologiczny instynkt przeżycia. Jak widać, dążenie do Transcendencji ukazuje się niczym wymóg życiowy dla ludzkiego gatunku.



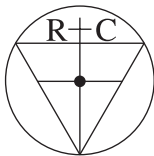
Jeśli chodzi o politykę, uważamy, że musi się ona kategorycznie odrodzić. Pośród wielkich wzorów XX wieku, marksizm-leninizm oraz narodowy socjalizm oparte na postulatach społecznych uważanych za



ostateczne doprowadziły do regresji rozumu, a ostatecznie, do barbarzyństwa. Determinizm współzależny od tych dwóch ideologii totalitarnych fatalnie zderzył się z potrzebą samookreślenia Człowieka, zdradzając w ten sposób jego prawo do wolności i zapisując za jednym zamachem kilka najczarniejszych stron Historii. Zaś Historia zdyskwalifikowała jedną i drugą, miejmy nadzieję, na zawsze. Systemy polityczne oparte na monologu, to znaczy jednej myśli, mają często wspólną cechę narzucania Człowiekowi „doktryny zbawienia“, która uwolniłaby go z jego niedoskonałej kondycji i nadała mu „rajski“ status. Większość z nich nie wymaga zresztą od obywatela zastanawiania się, lecz wiary, co w rzeczywistości upodabnia te systemy do „religii laickich“.

Odwrotnie, takie prądy myślowe jak Różokrucjanizm nie są monologowe, lecz dialogowe i pluralistyczne. Inaczej mówiąc, przywiązują duże znaczenie do dialogu z bliźnim i na pierwszym miejscu stawiają stosunki ludzkie. Równolegle akceptują pluralizm poglądów i różnorodność zachowań. Zatem takie prądy żywią się wymianami, interakcjami a nawet przeciwieństwami, czego zabraniają i zabraniają sobie ideologie totalitarne. Z tego też powodu, różokrzyżowa Myśl, bez względu na swoją naturę, była zawsze odrzucana przez totalitaryzm. Od swych początków, Braterstwo nasze głosi prawo swobodnego wykuwania swoich ideałów i otwartego ich wyrażania. W tym względzie Różokrzyżowcy niekoniecznie muszą być wolnomyślicielami, ale wszyscy są niezależnymi myślicielami.

Przy aktualnym stanie świata wydaje nam się, że demokracja pozostaje najlepszą formą rządów, co nie wyklucza pewnych jej słabości. Rzeczywiście, skoro każda prawdziwa demokracja opiera się na wolności opinii i słowa, to odnajduje się ona w wielorodności tendencji tak pośród rządzących jak i rządzonych. Na nieszczęście ta mnogość jest często przyczyną podziału, wraz ze wszystkimi konfliktami, które z tego wynikają. Dlatego też, większość Państw

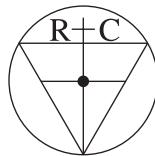


demokratycznych przejawia pewne rozłamy, które przeciwstawiają się sobie stale i w sposób prawie systematyczny. Te rozłamy polityczne krążąc najczęściej wokół większości i opozycji, już nie wydają się nam przystosowane do nowoczesnych społeczeństw i hamują Odnowę Ludzkości. W tej materii idealnym byłoby dla każdego narodu możliwość wyłonienia rządu łączącego wszelkie tendencje rozbieżne oraz osobowości najbardziej uzdolnione do kierowania sprawami Państwa. Co więcej, pragniemy, aby pewnego dnia zaistniał światowy Rząd reprezentujący wszystkie narody, czego O.N.Z. jest zaledwie zalążkiem.



Jeśli chodzi o ekonomię, to wydaje nam się, że zupełnie zbczyła z kursu. Jak każdy może zauważyć, coraz to uwarunkowuje ona ludzką działalność i staje się bardziej normatywna. W dzisiejszych czasach przyjmuje formę strukturalnych sieci, bardzo wpływowych, a zatem rządzących, bez względu na pozory. Z drugiej strony, bardziej niż kiedykolwiek funkcjonuje na bazie określonych to jest przeliczalnych wartości: koszt produkcji, próg dochodowości, wzrost zysków, czas pracy, itd. Te walory są współistotne aktualnemu systemowi ekonomicznemu i zapewniają mu środki dla osiągnięcia celów, do których dąży. Niestety, cele te są fundamentalnie materialistyczne, ponieważ opierają się na korzyści i maksymalnym wzbogaceniu się. W ten sposób doszło do tego, że postawiono Człowieka na służbie ekonomii, a tymczasem to ekonomia powinna być na usługach Człowieka.

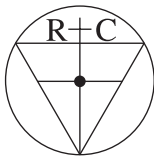
W naszych czasach, wszystkie narody hołdują ekonomii światowej, którą można nazwać „totalitarną”. Ten totalitaryzm ekonomiczny nie odpowiada najbardziej elementarnym potrzebom setek milionów ludzi w chwili, gdy masa pieniężna nigdy nie była



równie kolosalna na płaszczyźnie światowej. Oznacza to, że bogactwa produkowane przez ludzi służą zaledwie mniejszości z nich, nad czym ubolewamy. W rzeczywistości, stwierdzamy, że różnica między krajami najbogatszymi i najbiedniejszymi wciąż się powiększa. To samo zjawisko można też obserwować w każdym poszczególnym kraju między warstwą ludzi najbardziej pozbawionych środków a najbardziej uprzywilejowanych. Wydaje nam się, że dlatego tak dzieje się, bo ekonomia stała się zbyt spekulatywna i zaspakaja rynki oraz interesy, które są bardziej pozorne niż realne.

Z całą pewnością ekonomia nie wypełni swojej roli dotąd, dopóki nie będzie ona służyć wszystkim ludziom. Pozwala to przypuszczać, że dojdzie się do tego by traktować pieniądź zgodnie z jego przeznaczeniem, czyli jako środek wymiany oraz forma energii przeznaczona do zdobywania przez każdego tego, czego potrzebuje, aby żyć szczęśliwie na płaszczyźnie materialnej. W tym względzie jesteśmy przeświadczeni, że Człowiek nie jest skazany by być biednym a tym bardziej nędznym, lecz wręcz przeciwnie, by dysponować wszystkim, co może przyczynić się do jego własnego szczęścia, aby z całym spokojem mógł wznosić swą duszę ku najwyższym poziomom świadomości. W przypadku idealnym, ekonomia powinna być stosowana w taki sposób, aby nie było już biednych i aby każdy żył w dobrych warunkach materialnych, bo to stanowi podstawę ludzkiej godności. Ubóstwo nie jest przeznaczeniem; nie jest również wynikiem Boskiego Dekretu. Mówiąc ogólnie, jest ono wynikiem ludzkiego egoizmu. Mamy w tym nadzieję, że nadejdzie dzień, kiedy ekonomia oparta będzie na podziale i ocenie wspólnego dobra. Niemniej jednak, naturalne bogactwa Ziemi nie są niewyczerpane i

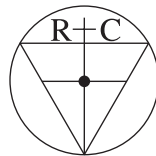
nie mogą być dzielone w nieskończoność, więc regulacja urodzin, szczególnie w krajach przeludnionych, stanie się zapewne tematem wiodącym.



Jeśli chodzi o naukę, wydaje się nam, że osiągnęła ona fazę szczególnie krytyczną. Oczywiście, nie można zaprzeczyć, że bardzo ewoluowała i pozwoliła Ludzkości dokonać olbrzymiego postępu. Bez niej ludzie tkwiliby wciąż w epoce kamiennej. Ale tam, gdzie cywilizacja grecka wypracowała jakościową koncepcję poszukiwań naukowych, wiek XVII sprowokował prawdziwy wstrząs dając pierwszeństwo ilości, co nie pozostało bez związku z ewolucją ekonomii. Mechanizm, racjonalizm, pozytywizm, itd., uczyniły ze świadomości i materii dwie oddzielne dziedziny i sprowadziły każde zjawisko do istoty wymiernej i pozbawionej subiektywności. „Jak“ zastąpiło „dlaczego“. O ile faktem jest, że badania przedsięwzięte w ciągu ostatnich dziesięcioleci doprowadziły do znaczących odkryć, to wydaje się, że nad resztą górowała stawka finansowa. I w ten oto sposób dotarliśmy obecnie na szczyt materializmu naukowego.

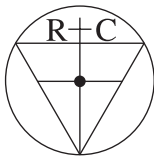
Staliśmy się niewolnikami nauki w większym stopniu niż poddałiśmy ją naszej woli. Najprostsze błędy technologiczne są dzisiaj w stanie narazić na zgubę najbardziej rozwinięte społeczeństwa, co dowodzi, że Człowiek zachwiał równowagę między jakością a ilością oraz między samym sobą a tym, co tworzy. Materialistyczne cele, do których zdąża dzisiaj poprzez poszukiwania naukowe doprowadziły do wyprowadzenia w pole jego umysłu. Równocześnie oddaliły go one od jego duszy i tego, co jest w nim najbardziej boskiego. Ten krańcowy racjonalizm nauki jest realnym niebezpieczeństwem, który zagraża Ludzkości w niedługim, a może nawet bardzo krótkim czasie. Prawdą jest, że każde społeczeństwo, w którym materia dominuje nad świadomością rozwija to, co jest najmniej szlachetne w ludzkiej naturze. Z tego powodu, skazuje się ona na przedwczesne zniknięcie i to najczęściej w tragicznych okolicznościach.

W pewnej mierze nauka stała się religią, ale — paradoksalnie, religią materialistyczną. Oparta na mechanicznym podejściu do Wszechświata, Natury i samego Człowieka, posiada ona swe własne credo



(„Wierzyć tylko w to, co widzi“) i swój własny dogmat („Żadnej prawdy poza nią“). Zauważamy jednak, że badania, jakie prowadzi nad pytaniem o „jak“ rzeczy, coraz częściej prowadzą ją do pytania o „dlaczego“ w taki sposób, że powoli zaczyna uświadamiać sobie swoje granice i zbliżać się w tym do mistycyzmu. Niektórzy naukowcy, co prawda jeszcze nieliczni, doszli nawet do uznania Boga za pewnik. Należy zanotować również, iż nauka i mistycyzm były w Starożytności ze sobą tak dalece powiązane, że uczeni byli mistykami i na odwrót. I to dokładnie przez połączenie tych dwóch dróg poznania będzie należało działać w ciągu najbliższych dziesięcioleci.

Koniecznym stało się przemyślenie problemu wiedzy. Jakie jest, na przykład, realne uzasadnienie powtarzania doświadczenia? Czy przypuszczenie, które nie potwierdza się we wszystkich przypadkach musi być na pewno fałszywe? Wydaje się nam sprawą wielkiej wagi przekroczyć śpiesznie racjonalny dualizm ugruntowany w XVII wieku, ponieważ w tym przekroczeniu leży prawdziwe poznanie. Kontynuując dalej tę myśl, fakt niemożliwości udowodnienia istnienia Boga nie jest wystarczający do stwierdzenia, że On nie istnieje. Prawda może mieć wiele twarzy; pozostać przy jednej w imię racjonalizmu byłoby obelgą dla rozumu. A poza tym, czy tak naprawdę możemy mówić o racjonalności czy nieracjonalności? Czy sama nauka jest racjonalna, ona, która wierzy w przypadek? W rzeczywistości wydaje nam się dużo bardziej irracjonalnym wierzyć w ten ostatni niż nie wierzyć. Przy okazji tego problemu, musimy powiedzieć, że nasze Bractwo zawsze było przeciwne obiegowemu pojęciu przypadku, który określa jako rozwiązanie ułatwiające i poddanie się wobec rzeczywistości. Widzimy w nim to, co na jego temat powiedział Albert Einstein, a mianowicie: „Ścieżka, którą kroczy Bóg, kiedy chce pozostać anonimowy.“

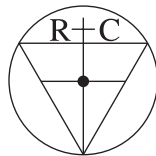


Rozwój nauki stawia również nowe problemy natury etycznej i metafizycznej. Jest rzeczą niepod-

ważną, że badania w dziedzinie genetyki pozwoliły dokonać wielkich postępów w leczeniu chorób w zasadzie nieuleczalnych, ale jednocześnie otworzyły drogę do manipulacji pozwalających na tworzenie istot ludzkich przez klonowanie. Tego rodzaju prokreacja może prowadzić jedynie do genetycznego zubożenia ludzkiego rodzaju i jego degeneracji. Zakłada ona, poza tym, kryteria selekcji naznaczone w sposób nieunikniony piętnem subiektywności i w konsekwencji zawiera ryzyko natury eugenicznej. Poza tym, reprodukcja poprzez klonowanie dotyczy jedynie części fizycznej i materialnej ludzkiej istoty nie przywiązując wagi ani do umysłu ani do duszy. Dlatego też uważamy, że ta manipulacja genetyczna niesie zagrożenie, nie tylko dla godności ludzkiej, ale również dla jej całości umysłowej, psychicznej i duchowej. Jeśli o to chodzi, podpisujemy się pod sentencją „wiedza bez świadomości jest jedynie ruiną duszy“. Przywłaszczenie sobie Człowieka przez Człowieka pozostawiło wyłącznie smutne wspomnienia w Historii. Wydaje się nam, więc, niebezpiecznym pozostawienie wolnej ręki eksperymentom dotyczącym reprodukcyjnego klonowania istot ludzkich w szczególności, a istot żywych — w ogólności. Żywimy te same obawy odnośnie manipulacji genetycznych dotyczących zarówno zwierząt jak i roślin.



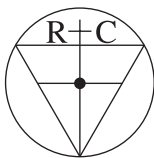
Co do technologii, stwierdzamy, że ona również jest w pełnym stadium przemian. Ludzie od zawsze produkowali narzędzia i maszyny, aby polepszać swoje warunki życia i czynić pracę bardziej wydajną. W swoim najbardziej pozytywnym aspekcie, życzenie to miało u podstaw trzy naczelne cele: pozwolić ludziom wytwarzać rzeczy, których nie mogliby wykonywać posługując się jedynie samymi rękami; oszczędzić im trudu i zmęczenia; zaoszczędzić czas.



Trzeba również odnotować, że w ciągu wieków, by nie powiedzieć tysiącleci, technologia wykorzystywana była jedynie w celu niesienia pomocy Człowiekowi w pracach manualnych i działaniach fizycznych, podczas gdy obecnie wspomaga go również na płaszczyźnie intelektualnej. Poza tym, bardzo długo ograniczała się ona do procesów mechanicznych, które wymagały bezpośredniej interwencji Człowieka i nie wyciskały w ogóle albo w bardzo małym stopniu piętna na środowisko.

Od tego czasu, technologia stała się wszechobecna i stanowi serce współczesnych społeczeństw do tego stopnia, że, praktycznie biorąc, jest prawie niezbędna. Jej zastosowania są wielorakie, łącząc zarówno procesy mechaniczne jak i elektryczne, elektroniczne, informatyczne, itd. Niestety, każdy medal ma swoją drugą stronę i maszyny stały się zagrożeniem dla samego Człowieka. Bowiern, podczas gdy przeznaczone w założeniu, by mu pomagać i oszczędzać trudu, teraz zaczęły go zastępować. Nie da się zaprzeczyć, że stopniowy rozwój mechanizacji spowodował swoistą dehumanizację społeczeństw, w tym znaczeniu, że znacznie ograniczył kontakty ludzkie, przez co należy rozumieć kontakty fizyczne i bezpośrednie. Do tego dorzucić należy wszystkie formy skażeń, jakie uprzemysłowienie zrodziło w wielu dziedzinach.

Problem stojący obecnie przed technologią wynika z faktu, że rozwinęła się ona znacznie szybciej niż ludzka świadomość. Sądzymy, więc, że jest pilną sprawą, aby zerwała z aktualnym modernizmem i stała się czynnikiem humanizmu. W tym celu niezbędnym jest ponowne umieszczenie Człowieka w centrum życia społecznego, co, zgodnie z tym, co powiedzieliśmy na temat ekonomii, pociąga za



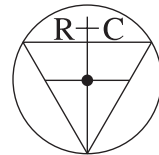
sobą ponowne oddanie maszyny na jego usługi. Taka perspektywa wymaga całkowitego zrewidowania materialistycznych wartości, którymi uwarunkowane jest współczesne społeczeństwo. W następstwie tego, wszyscy ludzie powinni skupić się na sobie i zrozu-

mieć w końcu, że należy cenić jakość życia i powstrzymać ten nieokielznany wyścig z Czasem. Z tym, że jest to możliwe wyłącznie wtedy, gdy człowiek nauczy się żyć w zgodzie nie tylko z Naturą, ale również z samym sobą. Idealnym byłoby, aby technologia wyzwoliła Człowieka z najtrudniejszych prac, pozwalając mu harmonijnie rozwijać się w kontakcie z innymi.



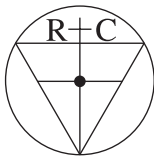
Jeśli chodzi o wielkie religie, naszym zdaniem przejawiają one obecnie dwie przeciwne tendencje: jedną — dośrodkową, drugą — odśrodkową. Pierwsza polega na radykalnym praktykowaniu, co można obserwować w formie integralizmu, między innymi w Chrześcijaństwie, Judaizmie, Islamie, czy Hinduizmie. Druga wyraża się odstąpieniem od swych credo w ogólności, a od dogmatów w szczególności. Jednostce nie wystarcza już trzymanie się na peryferiach systemu wierzeń; odchodzi ona od religii nazywanej objawioną. Chce się ona umieścić w centrum systemu myślowego wynikającego z jej własnego doświadczenia. W tym przypadku akceptacja dogmatów religijnych nie odbywa się już automatycznie. Wierzący zdobyli, bowiem, pewien zmysł krytyczny, jeśli chodzi o zagadnienia religijne i uznanie ich przekonań odpowiada coraz bardziej samo-uznaniu. Tam, gdzie niegdyś potrzeba Duchowości wytworzyła kilka religii drzewiasto kształtnych (drzewa, dobrze zakorzenione w swoim społeczno-kulturalnym terenie, do wzbogacenia którego zresztą się przyczyniło), w naszych czasach przybiera strukturę kłacza, złożoną z licznych i różnorodnych krzewów. Ale czyż Duch nie wieje tam, gdzie chce?

W ten oto sposób, w dzisiejszych czasach na marginesie lub na miejsce wielkich religii pojawiają się grupy powinowactwa, wspólnoty ideałów lub ruchy myśli, na łonie których doktryny bardziej pro-



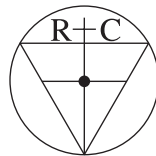
ponowane niż narzucane, są uznawane dobrowolnie. Niezależnie od wewnętrznej natury tych wspólnot, grup czy ruchów, ich wielość tłumaczy różnorodność poszukiwania duchowego. Ogólnie mówiąc, wydaje się nam, że ta różnorodność wynika z faktu, że wielkie religie, które szanujemy jako takie, nie posiadają już wyłączności na wiarę. Jeśli tak się dzieje to dlatego, że coraz mniej odpowiadają one na rozterki Człowieka i nie zadawalają go już na płaszczyźnie wewnętrznej. Być może również, dzieje się to dlatego, że oddaliły się one od Duchowości. Tymczasem Ta, przy niezmienniej sile napędowej, stale poszukuje możliwości wyrażania się poprzez nośniki coraz lepiej dostosowane do ewolucji Ludzkości.

Sprawa przetrwania wielkich religii zależy dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek, od ich zdolności do odstąpienia od najbardziej dogmatycznych postaw i wierzeń, jakie przybrały w ciągu wieków, tak na płaszczyźnie moralnej, jak i doktrynalnej. Aby przetrwały, muszą absolutnie dostosować się do społeczeństw. Jeśli nie wezmą pod uwagę ewolucji świadomości ani postępów nauki, co równe jest poddaniu się wobec ewolucji, skazują się na wcześniejsze lub późniejsze zniknięcie, nie bez wywołania jeszcze większych konfliktów etniczno – społeczno – religijnych. W rzeczywistości jednak, przypuszczamy, że ich zniknięcie jest nieuniknione i że pod wpływem upowszechnienia się świadomości, dadzą one początek Religii powszechnej, która połączy w sobie to, co miały one najlepszego do zaoferowania Ludzkości dla jej Odnowy. Poza tym myślimy, że pragnienie poznania praw boskich, to znaczy praw naturalnych, powszechnych i duchowych, zastąpi wcześniej czy później samą potrzebę wierzenia w Boga. Zakładamy, że ślepa wiara ustąpi któregoś dnia miejsca Poznaniu.



Jeśli chodzi o etykę w znaczeniu, jakie dajemy temu słowu, które stało się dwuznaczne, sądzimy, że jest ona dzisiaj coraz bardziej wyszydzana. Dla nas, nie oznacza ona ślepego posłuszeństwa dla reguł (by nie powiedzieć dogmatów) społecznych, religijnych, politycznych czy innych. Otóż obecnie większość z naszych współobywateli w ten sposób dostrzega etykę i stąd jej aktualne odrzucanie. My uważamy, że etyka wiąże się z szacunkiem, jaki każda jednostka powinna żywić względem siebie samej, swego bliźniego i całego środowiska. Poszanowanie siebie samego polega na życiu zgodnym ze swoimi zasadami i nie pozwalaniu sobie na zachowanie, jakiego samemu nie akceptuje się u innych. Szacunek wobec bliźniego polega po prostu na nie czynieniu naszemu bliskiemu tego, czego nie chcielibyśmy by on nam uczynił, jak nauczali wszyscy mędrcy przeszłości. Co do poszanowania środowiska, ośmielamy się powiedzieć, że płynie ono ze źródła: szanować naturę i zachować ją dla przyszłych pokoleń. Etyka, widziana pod tym kątem, narzuca równowagę między prawami i obowiązkami każdego, co nadaje jej wymiar ludzki, nie mający w sobie nic z moralizatorstwa.

Etyka w tym znaczeniu, jakie zdefiniowaliśmy, stwarza cały złożony problem edukacji. Ta, wydaje nam się zagubiona. W tej dziedzinie większość rodziców poddała się i nie ma już wypracowanych punktów odniesienia co do poprawnego wychowywania swoich dzieci. Wielu z nich przenosi ten ciężar na nauczycieli, aby złagodzić swoje braki odpowiedzialności. Ale czyż rolą uczącego nie jest przede wszystkim nauczać, to jest przekazywać wiadomości? Edukacja, jeśli o nią chodzi, polega raczej na wdrażaniu cnót obywatelskich i etycznych. Podzielamy w tym zdanie Sokratesa, który widział w edukacji „sztukę budzenia cnót duszy“, takich jak skromność, hojność, tolerancja, życzliwość, itd. Niezależnie od wszelkich określeń natury duchowej, uważamy, że to są te cnoty, które rodzice, a ogólnie mówiąc dorośli, powinni wpajać dzieciom.

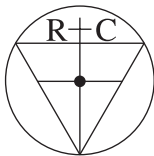


Naturalnie, z tego wynika, że jeśli oni sami tych cnót nie nabyli, dobrze byłoby, żeby przynajmniej mieli świadomość konieczności ich nabycia.

Wiadomo Ci z całą pewnością, że uważa się, iż Różokrzyżowcy praktykowali w przeszłości alchemię materialną, polegającą na przekształcaniu w złoto rud metali nieszlachetnych, takich jak cyna i ołów. Nie wie się natomiast często, że oddawali się oni alchemii duchowej. My, Różokrzyżowcy czasów obecnych, oddajemy pierwszeństwo tej formie alchemii, ponieważ tej bardziej niż kiedykolwiek świat potrzebuje. Polega ona, dla każdej istoty ludzkiej, na przekształcaniu każdej z jej wad w przeciwstawną zaletę, celem nabycia cnót wspomnianych poprzednio. Uważamy, że te właśnie cnoty budują ludzką godność, ponieważ Człowiek jest godny swojego statusu tylko wtedy, kiedy wyraża je poprzez to, co myśli, mówi i czyni. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby wszystkie jednostki, bez względu na swoje przekonania religijne, swoje idee polityczne i inne, uczyniły wysiłek celem zdobycia tych cnót, świat stałby się lepszy. Tak, więc, Ludzkość może i musi się odnowić, ale do tego koniecznym warunkiem jest, aby odnowiła się każda ludzka jednostka, także pod względem moralnym.



Jeśli chodzi o sztukę, uważamy, że przeszła ona w ciągu minionych wieków, a szczególnie podczas ostatnich dziesięcioleci, ruch intelektualizujący, który ją doprowadził do coraz większej abstrakcji. Proces ten podzielił sztukę na dwa opozycyjne prądy: sztukę elitarną i sztukę popularną. Sztuka elitarna jest dokładnie tą, która wyraża się poprzez abstrakcję i której zrozumienie ograniczone jest najczęściej do tych osób, które twierdzą, że ją zainicjowali lub za takich są uważani. Naturalną reakcją, sztuka popularna przeciwstawia się

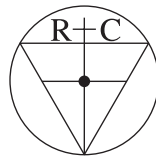


tej tendencji, podkreślając swój sposób przekazywania konkrētu, czasami wręcz, zbyt obrazowo. Ale, o ile paradoksalnie, jakby się to mogło wydawać, jedna i druga pogrąża się coraz głębiej w materii, to bardzo jest prawdziwe, że skrajności się łączą. W ten oto sposób, sztuka stała się strukturalnie i ideologicznie materialistyczną, na podobieństwo większości dziedzin ludzkiej działalności. W naszych czasach wyraża więcej pulsacji „ego“ niż dążeń duszy, czego bardzo żałujemy.

Wierzmy, że prawdziwie natchniona sztuka polega na wyrażaniu w ludzkim wymiarze piękna i czystości boskiego Planu. Dlatego też, hałas nie jest muzyką; bazgranina nie jest malarstwem; kruszenie nie jest rzeźbiarstwem; wywijanie nie jest tańcem. Skoro nie są one efektem mody, są one środkami ekspresji, wyrażającymi przesłanie socjologiczne, którego zlekceważenie byłoby błędem. Można je naturalnie doceniać, ale wydaje się nam, że określanie ich mianem „artystyczne“ jest nie na miejscu. Aby sztuki uczestniczyły w Odnowie Ludzkości, powinny one czerpać swoje natchnienie w archetypach naturalnych, powszechnych i duchowych, co nakazuje, aby artyści „wznosili się“ raczej ku tym archetypom, niż „zniżali“ do najbardziej pospolitych stereotypów. Równolegle, jest absolutnie koniecznym, aby sztuki narzucały sobie wykończenie estetyczne. Takie są według nas dwa główne warunki, jakie trzeba połączyć, aby przyczyniły się one realnie do podniesienia świadomości i stały ludzkim wyrazem kosmicznej Harmonii.



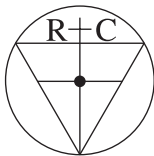
Jeśli chodzi o stosunki Człowieka z sobie podobnymi, wydaje się nam, że stają się one coraz bardziej interesowne i pozostawiają coraz to mniej miejsca altruizmowi. Zapewne, bywają wzloty solidarności, ale najczęściej okazjonalnie, przy katastrofach (powodzie,



huragany, trzęsienia ziemi itd.). Na co dzień jest „każdy dla siebie“, co charakteryzuje zachowania. Według nas, ten wzrost indywidualizmu jest jeszcze jedną konsekwencją skrajnego materializmu, który sroży się obecnie we współczesnych społeczeństwach. Niemniej jednak, osamotnienie, które z tego wypływa powinno wcześniej czy później doprowadzić do obudzenia się pragnienia i potrzeby nawiązania kontaktu z bliźnim. Poza tym, można się spodziewać, że ta samotność doprowadzi każdego do większego zastanowienia się nad sobą i ostatecznie do otwarcia się ku Duchowości.

Rozprzestrzenianie się przemocy również wydaje się nam bardzo niepokojące. Oczywiście, istniała zawsze, ale coraz częściej przejawia się ona w zachowaniach indywidualnych i, co jest jeszcze bardziej poważne, coraz wcześniej. W tym początku XXI wieku jedno dziecko zabija bezdusznie drugie. Do tej przemocy rzeczywistej dołącza przemoc fikcyjna, która zawładnęła ekranami kina i telewizji. Pierwsza inspiruje drugą, a druga żywi pierwszą, tworząc zakłęty krąg, który najwyższy czas jest przerwać. Prawdą jest, że o ile niepodważalnym jest fakt, że przemoc ma rozliczne przyczyny (bieda społeczna, rozbite rodziny, pragnienie zemsty, potrzeba dominacji, poczucie niesprawiedliwości, itd.), jej najbardziej wyzwalającym czynnikiem jest przemoc sama w sobie. Z całą pewnością, ta kultura przemocy jest zgubna i nie może być budująca, tym bardziej, że po raz pierwszy w znanej nam Historii, Ludzkość posiada środki do samozniszczenia w skali planetarnej.

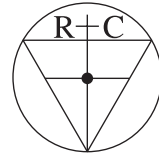
Paradoks współczesnych czasów: stwierdzamy, że w erze komunikacji, jednostki praktycznie nie porozumiewają się między sobą. Członkowie tej samej rodziny nie rozmawiają już ze sobą, zajęci słuchaniem radia, oglądaniem telewizji czy surfowaniem po Internecie. Podobne stwierdzenie nasuwa się na płaszczyźnie bardziej ogólnej: telekomunikacja zastępuje komunikację w ścisłym tego słowa znaczeniu. Czyniąc to, sprawia ona, że



Człowiek staje się bardzo samotnym i umacnia indywidualizm, o którym mówiliśmy uprzednio. Pragniemy, abyś nas dobrze zrozumiał: indywidualizm, jako naturalne prawo do życia w sposób niezależny i odpowiedzialny absolutnie nie wydaje się nam godny potępienia, wręcz przeciwnie. Ale kiedy zaczyna on stawać się stylem życia opartym na negacji drugiego, wydaje się nam to szczególnie niebezpieczne, ponieważ przyczynia się do rozkładu środowiska rodzinnego i struktury społecznej.

Uważamy, co może wydać się sprzecznością, że aktualny brak komunikacji między współziomkami wynika w dużej części z nadmiaru informacji. Naturalnie, nie chodzi o podważanie obowiązku informowania i prawa bycia informowanym, ponieważ jedno i drugie jest podstawą każdej prawdziwej demokracji. Niemniej jednak, wydaje się nam, że informacja stała się jednocześnie nadmierna i zaborcza do tego stopnia, że rodzi swoje przeciwieństwo: dezinformację. Żałujemy również, że skupia się przede wszystkim na niepewności ludzkich warunków i podkreśla tak bardzo negatywne aspekty ludzkich zachowań. Czyniąc tak, jest pożywką w najlepszym przypadku pesymizmu, smutku i beznadziei; w najgorszym — rodzi podejrzliwość, niezgodę i urazę. O ile uzasadnionym jest ukazywanie tego, co jest częścią brzydoty świata, w interesie wszystkich leży objawianie tego, co czyni jego urodę. Bardziej niż kiedykolwiek, świat potrzebuje optymizmu, nadziei i jedności.

Zrozumienie Człowieka przez Człowieka stanowiłoby znaczny postęp i bardziej jeszcze radykalny napęd naukowy i technologiczny, niż ten, jakiego zaznał XX wiek. Dlatego, każde społeczeństwo powinno popierać bezpośrednie spotkania między jego członkami oraz otworzyć się na świat. Z tego powodu bronimy sprawy Braterstwa ludzkiego, które czyni z każdej jednostki Obywatela świata, co pozwala przypuszczać, że położyłoby kres wszelkiej dyskryminacji czy segregacji natury rasowej, etnicznej, społecznej, religijnej, poli-

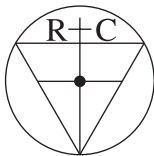


tycznej lub innej. Ostatecznie, chodzi o wypracowanie nadejścia Kultury Pokoju, opartej na integracji i współpracy, czemu Różokrzyżowcy zawsze służyli. Ludzkość jest jedyna w swojej esencji; jej szczęście możliwe jest wyłącznie przez popieranie szczęścia wszystkich ludzi bez wyjątku.



Jeśli chodzi o stosunki Człowieka z Przyrodą, uważamy, że nigdy nie były one równie złe na całej linii. Każdy może stwierdzić, że działalność ludzka wywiera coraz bardziej szkodliwe i niszczące efekty na środowisko. Tymczasem, jest ewidentnym, że przeżycie ludzkiego gatunku zależy od jej zdolności poszanowania naturalnej równowagi. Rozwój Cywilizacji zrodził liczne niebezpieczeństwa w wyniku manipulacji biologicznych dotyczących żywności, używania na wielką skalę czynników zanieczyszczających, źle kontrolowanym nagromadzeniem odpadów nuklearnych, żeby wymienić zaledwie te o największym zagrożeniu. Ochrona Przyrody, a więc zachowanie Ludzkości, stała się sprawą obowiązku obywatelskiego, podczas gdy przedtem dotyczyła jedynie specjalistów. Więcej, problem ten nabiera światowego wymiaru. Jest to tym istotniejsze, że zmieniło się samo pojęcie Przyrody i że Człowiek znajduje się w tym odbiorcą: dzisiaj nie można już mówić o „Naturze samej w sobie“. Natura będzie, więc tym, czym Człowiek będzie chciał, aby była.

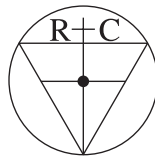
Jedną z charakterystycznych cech obecnej epoki jest wielka konsumpcja energii. Zjawisko to samo w sobie nie byłoby niepokojące, gdyby było inteligentnie eksploatowane. Zauważamy jednak, że zasoby naturalne są nadmiernie eksploatowane i się wyczerpują (węgiel, gaz, ropa naftowa). Poza tym, niektóre źródła energii (centrale jądrowe) noszą w sobie duże ryzyko, bardzo trudne do kontrolowania. Obserwujemy również, że wbrew ostatnim



usiłowaniom przestrzegania porozumień, pewne zagrożenia jak emisja gazów, efekt cieplarniany, osuszanie terenów, wycinanie lasów, zanieczyszczanie oceanów, itd. nie stanowią przedmiotu odpowiednich środków zabezpieczających z braku wystarczająco dobrej woli. Oprócz tego, że szkody wyrządzane środowisku niosą duże ryzyko dla Ludzkości, są one odbiciem wielkiego braku dojrzałości, zarówno na płaszczyźnie indywidualnej jak i zbiorowej. Cokolwiek by nie mówić, sądzimy, że aktualne zmiany klimatyczne z ich proporcją huraganów, powodzi, itd., są następstwem agresji, z jaką ludzie od dłuższego czasu traktują naszą planetę.

Z całą pewnością, w przyszłości ujawni się, w ten czy w inny sposób, inny kluczowy problem: problem wody. Woda stanowi, bowiem niezbędny element dla podtrzymania i rozwoju życia. W tej czy innej formie potrzebują jej wszystkie żywe istoty. Człowiek nie jest wyjątkiem w tym naturalnym prawie, chociażby dlatego, że jego ciało zawiera około 70 % wody. Tymczasem dostęp do słodkiej wody jest dzisiaj ograniczony dla jednego na sześciu mieszkańców globu, proporcja, która może wzrosnąć do jednego na czterech przed upływem pół wieku, na skutek wzrostu światowego zaludnienia i zanieczyszczenia rzek. Najwięksi specjaliści zgodnie przyznają dzisiaj, że „białe złoto“, będzie większą niż „czarne złoto“, stawką w grze tego wieku, z całym ryzykiem konfliktów, jaki ten temat za sobą pociąga. Narzuca się, więc, całościowe uświadomienie sobie tego problemu.

Zanieczyszczenie powietrza stanowi również poważne niebezpieczeństwo dla życia w ogóle, a już szczególnie dla rodzaju ludzkiego. Przemysł, ogrzewanie i transport mają swój udział w degradacji jego jakości; zanieczyszczają atmosferę, co jest źródłem zagrożenia zdrowia publicznego. Strefy urbanistyczne są najbardziej dotknięte tym zjawiskiem, które grozi narastaniem wraz z urbanizacją. Przerost miast stanowi realne zagrożenie dla równowagi społeczeństw. Na temat ich rozrastania się, zaadoptujemy

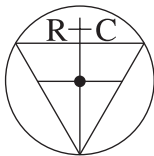


opinię Platona, do którego już się odwoływaliśmy, a którą wypowiedział on w swojej epoce: „Powiększone, zachowując swoją jedność, miasto może rozwijać się, ale pod warunkiem zachowania jedności“. Gigantyzm nie może sprzyjać humanizmowi w znaczeniu, jakie mu nadaliśmy. Pociąga zawsze za sobą podziały na łonie wielkich miast; rodzi złe samopoczucie i brak poczucia bezpieczeństwa.

Postawa Człowieka wobec zwierząt również stanowi część jego stosunków z Przyrodą. Obowiązkiem jego jest kochać je i szanować. Zwierzęta stanowią część łańcucha życia, w postaci, w jakiej przejawia się ono na Ziemi i wszystkie są przedstawicielami Ewolucji. Na swoim poziomie, są one również nośnikami boskiej Duszy i uczestniczą w boskim Planie. Posuniemy się nawet do twierdzenia, że najbardziej rozwinięte pośród nich staną się ludźmi. Dla tych wszystkich powodów, uważamy za niegodne warunki, w jakich, niektóre z nich są hodowane i zabijane. Co do wiwisekcji, widzimy w niej akt barbarzyństwa. W sposób ogólny, uważamy, że braterstwo musi obejmować wszystkie istoty, jakie życie wydało na świat. Podzielamy, więc, słowa przypisywane Pitagorasowi: „Dopóki ludzie będą dalej bezlitośnie niszczyć istoty żywe z niższych królestw, dopóty nie zazną zdrowia ani pokoju. Dopóki będą masakrować zwierzęta, dopóty będą się wzajemnie zabijać. Istotnie, kto sieje zbrodnię i ból nie może zbierać radości i miłości.“



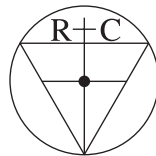
Jeśli chodzi o stosunki Człowieka ze Wszechświatem, opierają się one naszym zdaniem na współzależności. Skoro Człowiek jest dzieckiem Ziemi a Ziemia dzieckiem Wszechświata, Człowiek jest, więc, dzieckiem Wszechświata. Podobnie, atomy, z których składa się ludzkie ciało pochodzą z Przyrody i odnajdują się na granicach Kosmosu, co pozwala astrofizykom powiedzieć, że



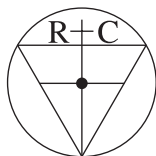
„Człowiek jest dzieckiem gwiazd“. Jeżeli Człowiek jest dłużnikiem Wszechświata, Wszechświat również zawdzięcza dużo Człowiekowi: nie swoją egzystencję, oczywiście, ale swoją rację bytu. Czym w istocie byłby Wszechświat, gdyby oczy człowieka nie mogły go podziwiać, gdyby jego świadomość nie mogła go objąć ani jego dusza nad nim się zastanowić? W rzeczywistości, Wszechświat i Człowiek potrzebują siebie nawzajem, aby się poznać, a nawet rozpoznać, co usprawiedliwia słynne powiedzenie: „Poznaj samego siebie, a poznasz Wszechświat i Bogów.“

Nie należy, bynajmniej, wyciągać z tego wniosku, że nasze pojęcie Stworzenia jest antropocentryczne. My nie czynimy z Człowieka środka boskiego Planu. Powiemy raczej, że czynimy z Ludzkości przedmiot naszych zainteresowań. Według nas, jej obecność na Ziemi nie jest owocem przypadku ani zbiegiem okoliczności. Jest ona wynikiem Intencji mającej swój początek w tej Inteligencji powszechnej, którą nazywa się „Bogiem“. Jeśli Bóg przez swoją Transcendencję jest niezrozumiały i nieprzenikniony, to podobnie jest z prawami, poprzez które przejawia się On w Stworzeniu. Jak już wspominaliśmy, Człowiek ma prawo, jeśli nie obowiązek studiować te prawa i stosować je dla swojego dobra materialnego i duchowego. Myślimy, że właśnie w tych studiach i ich zastosowaniu zawarta jest nie tylko jego racja bytu, ale również jego szczęście.

Stosunki Człowieka ze Wszechświatem stawiają również problem wiedzy, czy istnieje życie gdzieś indziej poza Ziemią. My jesteśmy o tym przekonani. Zakładając, że Wszechświat liczy około sto miliardów galaktyk, a każda galaktyka około sto miliardów gwiazd, prawdopodobnie istnieją miliony systemów słonecznych porównywalnych do naszego. Myśleć więc, że nasza planeta jest jedyną zamieszkałą, wydaje się nam bardzo ograniczającym i stanowi formę egocentryzmu. Pomiędzy formami życia zamieszkującymi inne światy, niektóre są zapewne bardziej rozwinięte od



tych, które istnieją na Ziemi; inne mniej. Ale wszystkie stanowią część tego samego boskiego Planu i uczestniczą w kosmicznej Ewolucji. Czy istoty pozaziemskie są w stanie kontaktować się z naszą Ludzkością? Myślimy, że tak, ale nie czynimy z tego problemu przedmiotu rozważań. Mamy inne sprawy, większej wagi. Co znaczy, że dzień, w którym kontakt ten nastąpi, ponieważ nastąpi, stanowić będzie wypadek bez precedensu. Historia Człowieka stopi się wtedy z Historią Życia powszechnego...

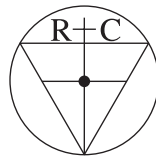


Epilog

Drogi czytelniku,

Oto, co pragnęliśmy Ci powiedzieć poprzez ten Manifest. Być może wydał Ci się alarmistyczny? Z racji samej naszej filozofii, możesz jednak być pewny, że jesteśmy zarazem idealistami i optymistami, ponieważ pokładamy zaufanie w Człowieku i w jego przeznaczeniu. Gdyby ocenić to, co stworzył najbardziej użytecznego i pięknego w dziedzinie nauki, technologii, architektury, sztuki, literatury czy innych, kiedy pomyśleć o najszlachetniejszych uczuciach, jakich jest w stanie doznawać i wyrażać, takie jak zachwyty, współczucie, miłość, itd., nie można wątpić, że posiada on w sobie coś boskiego i, że jest w stanie przejść samego siebie, aby czynić dobro. Pod tym względem, myślimy, ryzykując raz jeszcze wydać się utopistami, że Człowiek posiada moc uczynić z Ziemi miejsce pokoju, harmonii i braterstwa. Zależy to wyłącznie od niego.

Sytuacja aktualnego świata nie jest beznadziejna, ale jest bardzo niepokojąca. To, co nas zajmuje najbardziej, to nie stan Ludzkości, lecz stan naszej planety. Sądzymy, że w ewolucji duchowej Człowieka czas się nie liczy, ponieważ jego dusza jest nieśmiertelna; istnieje cała wieczność na właściwe przeprowadzenie tej ewolucji. Natomiast Ziemia jest realnie zagrożona i to w niedługim czasie, co najmniej jako ramy życia dla ludzkiego gatunku. Czas jest, więc, dla niej wyliczony i wydaje się nam, że jej zachowanie jest prawdziwą stawką w grze XXI wieku. To jej, Ziemi, polityka, ekonomia, nauka, technologia i w ogóle wszystkie dziedziny aktywności ludzkiej powinny się poświęcić. Czy naprawdę tak trudno jest zrozumieć, że Ludzkość może znaleźć szczęście jedynie żyjąc w zgodzie z prawami naturalnymi, a poprzez to z prawami boskimi? Poza tym,

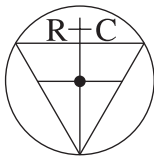


czyż jest pozbawione racji, że posiada ona środki, aby stać się wzniosłą w jej własnym interesie? Jakkolwiek miałyby nie być, jeśli ludzie upierać się będą przy aktualnym materializmie, spełnią się najbardziej ponure proroctwa i nikt nie zostanie oszczędzony.

Bez znaczenia są idee polityczne, wierzenia religijne, przekonania polityczne każdego. Nie czas na podział, bez względu na formę, jaką on przejawia, lecz na jedność: jedność różności w służbie wspólnego dobra. Pod tym względem, nasze Braterstwo staje w jednym rządzie z chrześcijanami, żydami, muzułmanami, hinduistami, animistami a nawet agnostykami. Łączy ono również ludzi należących do wszystkich kategorii społecznych i przedstawiających wszelkie klasyczne prądy polityczne. Mężczyźni i kobiety mają status absolutnej równości i każdy członek korzysta z tych samych przywilejów. To ta jedność w różnorodności czyni moc naszego ideału i naszego egegoru. Jeśli tak jest, to ponieważ najdroższą nam cnotą jest tolerancja, a dokładnie: prawo do różności. Nie czyni to z nas mędrców, ponieważ mądrość łączy inne jeszcze cnoty. Uważamy się raczej za filozofów, to znaczy dosłownie za „miłośników mądrości“.



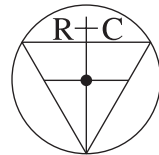
Zanim opieczętujemy tę „Positio“ i nadamy jej znak naszego Braterstwa, pragniemy ją zamknąć inwokacją, która wyraża to, co można byłoby określić mianem „Utopii różokrzyżowej“ w platoniskim tego słowa znaczeniu. Odwołujemy się w niej do dobrej woli wszystkich i każdego, aby Utopia ta stała się pewnego dnia rzeczywistością dla najwyższego dobra Ludzkości. Być może dzień ten nigdy nie nadejdzie, ale jeśli wszyscy ludzie postarają się w to wierzyć i działać z konsekwencją, świat może być jedynie lepszy...



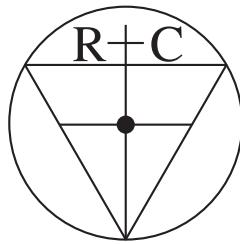
Utopia różokrzyżowa

Boże wszystkich ludzi, Boże wszelkiego życia,
W Ludzkości, o której marzymy:
Politycy są głęboko humanistyczni i działają w służbie wspólnego
dobra,
Ekonomiści zarządzają finansami Państw z rozeznaniem i w inte-
resie ogółu,
Uczni są uduchowieni i szukają swego natchnienia w Księżde
Natury,
Artyści są natchnieni i wyrażają w swoich dziełach piękno i czys-
tość boskiego Planu,
Lekarze kierują się miłością do swoich bliźnich i leczą zarówno
dusze jak i ciała,
Nie ma już biedy ani ubóstwa, ponieważ każdy posiada to, czego
potrzebuje, aby żyć szczęśliwym.
Praca nie jest traktowana jako przymus, lecz źródło rozwoju i
dobrego samopoczucia,
Natura jest uważana jako najpiękniejsza ze świątyń, a zwierzęta
jako nasi bracia na drodze ewolucji,
Istnieje światowy Rząd utworzony z kierujących wszystkich naro-
dowości, działający w interesie całej Ludzkości,
Duchowość jest ideałem i sposobem życia, biorącym swoje źródło
w powszechnej Religii, opartej bardziej na znajomości boskich
praw niż na wierze w Boga,
Stosunki ludzkie oparte są na miłości, przyjaźni i
braterstwie, tak, że cały świat żyje w pokoju i
harmonii.

Niech się tak stanie!



Opieczętoowano 20 marca 2001



Rok różokrzyżowy 3354



®